

Towarzystwo Świętego Wojciecha



IV BYDGOSKA DROGA KRZYŻOWA

1939-2014

IV

BYDGOSKA

DROGA KRZYŻOWA

14 IX 2014 r .

**IV
BYDGOSKA
DROGA KRZYŻOWA**

Opracowanie:
Henryk Dudek

Konsultacja:
Ks. Jarosław Antkowiak - Asystent Diecezjalny
Towarzystwa Św. Wojciecha

Wydawca:
Towarzystwo Św. Wojciecha

Bydgoszcz - 2014

WPROWADZENIE

“ Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech mnie naśladuje”

W tych krótkich słowach zawarłeś Panie Jezu, istotę wiary,- przesłanie kierowane do pokoleń ludów i języków.

Pragnieniem nas ochrzczonych katolików XXI wieku, jest pełnić w miłości i pokorze Twoją wolę Panie Jezu, przyjmować krzyże naszej doczesnej codzienności.

Dzisiaj chcemy tę drogę krzyżową, która jest upamiętnieniem Twojej Drogi, przeżywać w miejscu szczególnego cierpienia, którego doświadczyli nasi rodacy mieszkańcy tej ziemi. To miejsce, Fordońska Dolina Śmierci obficie spłynęła przelaną krwią niewinnych ofiar - Polaków, pomordowanych w akcie rasowej nienawiści ludzi bezbożnych, ukształtowanych przez zakłamaną ideologię niemieckiego nazizmu.

Przyjmij prosimy Panie Jezu, nasze błagalne modlitwy które polecamy za ofiary tamtej zbrodni, za tych, których doczesne szczątki spoczywają dotychczas w tej ziemi, na wieczną radość Nieba dla Nich.

Niech ofiara Ich życia, jak Ewangeliczny zasiew dokonany we łzach i bólu, wydaje dla potomnych pokoleń obfite plony dobra, niech będzie inspiracją do wyzwania tego co w życiu jest wartościowe, szlachetne i piękne, dla czego warto żyć.

Panie Jezu , ucz nas dokonywać właściwych wyborów w życiu, ucz nas unikać wyboru tzw. “mniejszego zła”. Każde zło nieważne jak je nazwiemy, jest złem i podobnie jak “dzika jabłoń” nie rodzi dobrych owoców.

Ta dolina jest światkiem owoców u źródeł których był zasiew zła. Nie było tam Bożego Ducha.

Ucz nas Panie, abyśmy zawsze byli bezkompromisowymi świadkami dobra ukształtowanymi na fundamencie Ewangelii.

Matko Najświętsza, nasza Pośredniczko, przyczyn się za nami i wspomóż nas w naszych modlitwach które będziemy zanosili przed Majestat Twojego Syna w czasie tej Drogi Krzyżowej.

STACJA I

PAN JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Panie Jezu, świadomy swej niewinności, przyjmujesz niesprawiedliwy, ludzki wyrok ze spokojem, bo tak nakazuje Ci miłość Ojca niebieskiego i całkowite poddanie się Jego woli a także miłość człowieka dla którego w zbawczej misji, przyszedłeś na ten świat. Serce Twoje wzdryga się przed tym co ma nastąpić, jednak nie bolejesz bezsensownie, jak często my to czynimy!

“Dla Chrystusa! Dla Chrystusa! - wołali pierwsi chrześcijanie, kiedy skazani, szli na pożarcie przez lwy.

Dla Chrystusa i w obronie chrześcijańskiej Europy trudził się król Jan III Sobieski pod Wiedniem ponad trzysta lat temu.

Jaką hierarchię zajmuje trud życia tych którzy ponieśli męczeńską śmierć w tej wąskiej, przemyślnie wybranej przez oprawców dolinie, gdzie złożyli ofiarę najwyższą i w innych podobnie tragicznych miejscach naszej Ojczyzny i poza jej granicami.

Wcześniej schwytyani w ulicznych łapankach, niejednokrotnie fałszywie oskarżeni, zdradzeni przez sąsiadów, zadenuncjowani. Pozbawieni jakichkolwiek szans obrony przed sprawiedliwym sądem, bo sądu nie było!

Był rozkaz: ZABIĆ!

Żaden trud męczeństwa nie idzie na marne! Żaden trud życia godnego nie idzie na marne!

Adam Mickiewicz do kolejnych pokoleń woła:

“ A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile polepszyście i powiększyście duszę Waszą, o tyle polepszyście prawa Wasze i powiększyście granice Wasze” / Księgi narodu polskiego pielgrzymstwa polskiego/.

Polepszyć duszę, to polepszyć siebie, człowieka - jako pierwsze zadanie poleca mistrz Adam.

A to początek drogi do lepszej przyszłości rodziny i Ojczyzny, Kościoła i świata.

**Panie Jezu! Uchroń nas przed fałszywym i lekkomyślnym osądzeniem naszych bliźnich !
Weź w opiekę ofiary niesprawiedliwych wyroków, jako że sam byłeś niesprawiedliwie osądzony.**

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA II

PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Ześ przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczyf.*

“Jeśli kto chce iść za mną ,niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój,niech mnie naśladuje”

Wyrok wrzeszczącego tłumu: ” Na krzyż z nim”

Pan Jezus, wcześniej okrutnie ubiczowany bierze na swoje obolałe ramiona krzyż.

Cierpiący, w pokorze i cichości serca rozpoczyna swoją krzyżową drogę, nie ma w nim ani przez moment buntu, złości, wobec oprawców ani wrogiemu mu tłumu.

“Ofiary przywożono samochodami, z miejsc internowania, na miejsce straceń - to jest uprzednio wybraną, tę właśnie dolinę.

Po opuszczeniu samochodów , więźniowie przechodzili z rękami założonymi na karku przez szpaler obstawy plutonu egzekucyjnego.

Wcześniej pozbawiono ich wierzchniej odzieży, kosztowności, przedmiotów osobistych, dowodów tożsamości.

Następnie poprowadzono nad wykopane rowy i tam ich mordowano, zabijając strzałem w tył głowy z broni krótkiej bądź karabinów.

Rannych dobijano strzałami z pistoletów, kolbami karabinów, niektórych jeszcze żyjących zasypywano ziemią.

Po zakończonej egzekucji kaci udawali się na libację do pobliskiego Fordonu.”

Z homilii Św. Jana Pawła, wygłoszonej 6 czerwca 1997 w Zakopanem na Wielkiej Krokwi
“Starajcie się na co dzień podejmować krzyż, odpowiadając na miłość Chrystusa.

Brońcie krzyża, nie pozwólcie,aby Imię Boże było obrażane w Waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym.

Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie.

Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz”

Panie Jezu! Polecamy Tobie tych braci którzy wyrzucili krzyż z przestrzeni swojego życia, tych którzy walczą z krzyżem.

Spraw prosimy aby zrozumieli i przyjęli, naukę zbawczej miłości, płynącej z ofiary krzyża.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA III

PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Na zakręcie uliczki jest zagłębienie, gdzie w czasie deszczów tworzy się wielka kałuża błota i wody. W niej położono spory kamień, by ułatwić przejście. Doszedłszy tam Jezus osłabł tak bardzo, że nie miał już siły iść dalej, a że kaci szarpali Nim niemiłosiernie, potknął się o wystający kamień i jak długi upadł na ziemię, a krzyż zsunął się na bok. Siepacze zaczęli kłaść, kopać Go i popychać, powstała wrzawa i cały pochód się zatrzymał. Jezus daremnie wyciągnął rękę błagając o pomoc. “Ach! Wnet się to wszystko skończy!” - rzekł i znów zaczął się modlić.”

Jezus ogołocił samego siebie jak mówi Św. Paweł w liście do Filipian, co znaczy oddał wszystko stając się bezwolnym narzędziem w rękach oprawców, aż po śmierć krzyżową. Człowiek zbuntował się przeciwko Bogu i w swej pysze, w śmierci Chrystusa widział uwolnienie od nauki, której nie umiał przyjąć, od miłości ofiarowanej przez Boga, której nie rozumiał.

Jezus przez swoje dobrowolne uniżenie chce wywyżścić człowieka z jego upadku. Oto Jurgen Stroop- kat powstania w Getcie Warszawskim, z chwilą gdy został oficerem SS zerwał swoje relacje z kościołem katolickim, deklarując swoją przynależność do tzw “religii germańskiej” w której nie było miejsca dla Boga.

Współczesny człowiek w zatwardziałości swojego serca, w swoich przewrotnych życiowych kalkulacjach, nie potrzebuje obecności Boga.

Wszystko czego chce, może mieć, albo już ma, Pan Bóg nie jest mu do niczego potrzebny.

Chce wręcz uwolnić się od Boga, bo Ten ogranicza jego suwerenność.

Współczesny człowiek chce być nikiem innym jak tylko sobą. Chce wyłącznie sam stanowić o swoim życiu, o tym co jest dobre dla niego. Nie potrzebuje niczyjej miłości.

W tym buncie wobec odwiecznej prawdy, próbuje człowiek siebie samego uczynić i bogiem, i stwórcą, i sędzią jednocześnie.

Ta pycha zbuntowanego człowieka prowadzi go w końcu do samounicestwienia.

Uniżenie się Jezusa jest jedynym ratunkiem!

**Panie Jezu! Prosimy Cię dopomóż ludziom upadłym wywyżścić się z bagna grzechu,
który degraduje godność człowieka, stworzonego na Twój obraz!**

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA IV - PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

*Źłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Widok Najświętszej Panny napelniał wprost przerażeniem- tak była blada: oczy miała zaczerwienione od płaczu i drżała na całym ciele.

Było już słycać wrzawę i zgłęk zbliżającego się pochodu oraz dźwięk trąby i głos trębacza ogłaszającego wyrok. Wzdrygnęła się Maryja i rzekła do stojącego obok Jana: Czy mam patrzeć na to? Czy znajdę siłę, by znieść ten bolesny widok? Może lepiej wrócić zaraz. Lecz Jan dodał Jej otuchy, mówiąc, że lepiej patrzeć, niż nosić się z bolesną myślą o tym.

Oslabła z bólu Matka Boża wsparła się o filar bramy. Była trupio blada, wargi Jej posiniały. Minęli Ją faryzeusze, zbliżył się młodzieniec niosący napis a za nim - uginając się pod ciężarem krzyża i staniając się na nogach, szedł Syn Boży, Jej Syn.

Odkupiciel, głowę uwieńczoną cierniową koroną odchyłał na bok, oblicze miał blade, skrwawione, poranione, broda pozlepiana była zeschniętą krwią. Oprawcy ciągnęli Go nielitościwie sznurami.

Przechodząc, uniósł Jezus nieco głowę poranioną cierniami i spojrział na swą boleściwą Matkę, wzrokiem tęsknej powagi i litości.”

Nie obojętne Ci były Panie, cicha modlitwa Twojej cierpiącej Matki, i Jej współczucie w Twoim cierpieniu. Jej wierność i gotowość niesienia pomocy w obliczu męczeństwa jakiemu zostałeś poddany. Nade wszystko droga Ci była Jej obecność-obecność Matki Jej spojrzenie napelnione miłością i bólem.

Matko Najświętsza prowadź przed Majestat Twojego Syna bohaterskie Matki które w imię najszczytniejszych wartości: wiary, sprawiedliwości w męczeństwie składali ofiary z własnego życia. Módl się za bohaterskimi matkami pomordowanymi w tej dolinie, pośród nich za pielęgniarkę - matkę, zamordowaną wraz z jej 10-letnim synem.

Z homilii Św. Jana Pawła wygłoszonej 7 czerwca 1999 w Bydgoszczy:

“Męczeństwo jest zawsze wielką i radykalną próbą dla człowieka.

Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu Boga.

Tak to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga ale i zapominającego o Bogu świata .

W próbie tej człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty Jego mocą i staje się wymownym świadkiem tej mocy.”

Matko Najświętsza , w godzinie krzyża, w godzinie najciemniejszej nocy świata, w godzinie najcięższej próby stałaś się Matką wierzących, Matką Kościoła.

Maryjo miej w opiece matki noszące pod sercem swoje poczęte dzieci, matki wychowujące je w świętej wierze Ojców.

Panie Jezu! Okaż łaskę opamiętania matkom niszczącym poczęte życie, aby zrozumiały, że ciężko grzeszą dokonując okrutnej zbrodni.

Rozbudź prosimy, nieczule serca dzieci dla ich pozostawionych samotnych matek; matek schorowanych, potrzebujących ich miłości i pomocy.

Któryś za nas cierpiał rany , Jezu Chryste zimiłuj się nad nami.

STACJA V

SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ PANU JEZUSOWI

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył*

Z relacji mistycznej Katarzyny Emmerich:

“Pochód dotarł do sklepionej bramy, umieszczonej w starych, wewnętrznych murach miejskich... Właśnie nadszedł środkową ulicą poganin, Szymon z Cyreny, z trzema synami, niosąc pod pachą wiązkę chrustu. Będąc ogrodnikiem jak wielu innych, z żoną i dziećmi corocznie przybywał przed świętami do Jerozolimy, najmował się do przycinania krzewów. Nadszedłszy obecnie ku bramie, z powodu tłumu musiał się zatrzymać. Poznano go zaraz po ubraniu jako poganina, mało znaczącego rzemieślnika. Żołnierze pochwyciwszy go przyprowadzili ażeby pomógł nieść krzyż Galilejczykowi. Szymon bronił się i wymawiał wszelkimi sposobami, ale został zmuszony przemocą do tego. Widząc co się z ojcem dzieje synowie Szymona zaczęli płakać...

Jezus tak nędznie wyglądał, taki był sponiewierany, w szatach pokrzwawionych, powalanych błotem, że Szymon przystępował do Niego z wielkim wstrętem i odrazą.

Gdy jednak płaczący Pan spojrział na niego wzrokiem pełnym miłosierdzia, Szymon pomógł Mu wstać... Następnie żołnierze włożyli drzewce krzyża na Jezusa i na Szymona...

Idąc za Jezusem miał Szymon do dźwigania połowę ciężaru.

Po niedługiej chwili odczuł Szymon dziwną wewnętrzną przemianę, ogarnęło go niezwykle wzruszenie, pod którego wpływem już chętnie pomagał Jezusowi. Dwaj starsi synowie Szymona; Rufus i Aleksander, weszli później w poczet uczniów.”

Na przestrzeni dziejów, w pielgrzymce życia, przeszły przez polską ziemię rzesze Twoich wyznawców Panie. Twoich “pomocników”, którzy Twój Krzyż wnosili do kolejnych pokoleń, przybliżali im Jego wartość i znaczenie w ich życiu. Wielu z nich dawało temu świadectwo, przypieczętowane męczeństwem, począwszy od Św. Wojciecha po współczesnego nam Bł. Ks. Jerzego.

A ile krwi Polskich Braci Męczenników przyjęła Polska Święta Ziemia, tych których imiona są znane jedynie tobie Panie: ofiar różnych, wrogich nam totalitaryzmów zewnętrznych jak i wewnętrznych, nacjonalizmów, zaborczych wojen, prześladowań, skrytobójczych masowych mordów, jak ten w Fordońskiej Dolinie Śmierci.

Panie Jezu! Szymonowi z Cyreny otworzyłeś oczy i serce, ofiarując mu łaskę wiary poprzez uczestnictwo w dźwiganiu krzyża. Pomóż nam towarzyszyć bliźniemu który cierpi, nawet wtedy gdyby to wezwanie było wbrew naszym osobistym sympatiom czy wyobrażeniom. Uwolnij nas od wszelkich uprzedzeń. Pozwól zrozumieć że możliwość uczestniczenia w krzyżu innych jest łaską.

Doświadczyć, że w ten sposób jesteśmy w drodze, razem z Tobą.

Panie Jezu! proszę, ucz mnie, mieć oczy otwarte i ręce gotowe do pomocy potrzebującym.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami

STACJA VI - WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie
Żeś przez i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Posuwający się długą ulicą pochód skazańców co chwila napotykał mnóstwo ludzi spieszących do świątyni i tylko nieliczni okazywali Jezusowi pewną litość.

W pewnym momencie, z pięknego domu, wybiegła naprzeciw idącym postawna i budząca respekt niewiasta, prowadząca za rękę małą dziewczynkę. Była to Serafia, żona Syracha, jednego z członków Wysokiej Rady. Jej odważny czyn miłosierdzia sprawił, że na zawsze już zaczęto ją nazywać Weroniką - od słów *vera icon* /prawdziwy wizerunek/.

Przygotowała ona w domu wyborne wino zaprawione korzeniami, aby pokrzepić nim Pana Jezusa podczas straszliwej krzyżowej drogi. Próbowala już wcześniej podejść do Jezusa gdy spotkał się z Matką Najświętszą. W zasłonie na twarzy, chodziła w pobliżu trzymając za rękę małą, może dziewięcioletnią dziewczynkę, którą z powodu braku własnych dzieci, wzięła na wychowanie. Nie mogąc się docisnąć do Jezusa wróciła do domu, gdzie trwała w bolesnym pełnym napięcia oczekiwaniu. Widząc że orszak zbliżył się do jej domu, wybiegła na ulicę, niosąc przewieszoną przez ramię chustę z cienkiej wełny a obok niej szła owa dziewczynka niosąc pod przykryciem dzbanuszek z winem.

Przynaglana miłością ku Jezusowi i szczerym współczuciem, zaczęła gwałtownie przeciskać się przez motloch, żołnierzy i zbirów, mając przy sobie wychowankę. Dotarłszy do Jezusa, upadła przed nim na kolana, podniosła chustę częściowo rozpostartą i rzekła błagalnie: **”Niech mi będzie wolno otrzeć oblicze mego Pana”**. W odpowiedzi Jezus ujął chustę lewą ręką, przycisnął dłońią do krwawego oblicza i otarł je, a następnie zwinąwszy ją oburącz, z wdzięcznością oddał Serafii. Ona zaś ucałowała chustę, wsunęła pod płaszcz i wstała z ziemi. Wtedy dziewczynka próbowała podać Jezusowi naczynie z winem, ale strażnicy nie pozwolili Go napić. Trwało to wszystko około dwóch minut.

Śmiałe przedarcie Serafii przez kordon, zaskoczyło żołnierzy, spowodowało chwilowe zamieszanie, wstrzymano pochód. Dzięki temu kobiecie udało się podać chustę. Wnet jednak strażnicy zaczęli ją odpychać, wyzywać i wrzeszczeć na nią. Ze szczególną pasją czynili to faryzeusze, rozgniewani publicznym aktem czci, oddanej Jezusowi. Serafia widząc to, pośpiesznie z dzieckiem, wróciła do domu. Wszedłszy do komnaty, padła zemdlną, dziewczynka uklękła przy niej z dzbanuszkim płacząc żałością. Leżącą na podłodze Serafię znalazł pewien dobry przyjaciel rodziny, na stole ujrzał on chustę, na której z przedziwną dokładnością odbite było, straszliwie poranione oblicze Jezusa. Przerazony, ocucił zemdlną... Weronika zawiesiła ją u wezłowania swego posłania, a po jej śmierci za pośrednictwem świętych niewiast, chustę przekazano do rąk Matki Bożej, a potem przez Apostołów dostała się do skarbca najcenniejszych pamiątek Kościoła”.

Panie Jezu, wielokrotnie spotykałeś się z niewiastami, rozmawiałeś z nimi, przebaczałeś grzeszonym, przywracałeś im godność i nadzieję. Weronika z miłości i współczucia ociera Twoją twarz. Jest ona obrazem kobiety dobrej, która wśród niepokoju i ciemności serc zachowuje odwagę dobroci. Nie zważa na brutalność żołnierzy, nie udziela się jej strach uczniów. Nie pozwala aby jej sercem zawładnęła ciemność. Miłość Weroniki pozwala, wejrzeć znacznie głębiej poza Twoje oblicze naznaczone bólem, krwią i ranami. Sercem dotyka jakby samego Oblicza Boga i Jego dobroci. Dobroci która jest z nami, nawet w największym bólu.

Zapewne bohaterские kobiety, matki, żony, córki, siostry, prowadzone na śmierć, krętą ścieżką tej doliny, podobnie jak Weronika kierowały swoje uczucia miłości, modlitwy, zawierzenia

przed oblicze Miłosiernego Boga aby za chwilę złożyć Mu krwawą ofiarę z własnego życia. Tylko miłość stawia nas w najbliższych relacjach z Bogiem, który sam jest miłością, która jest naszą jedyną nadzieją.

Panie Jezu! Daj mi niepokój serca, które szuka Twojego oblicza.

Broń mnie od serca pogrążonego w ciemności, które dostrzega jedynie powierzchowność stworzeń i rzeczy.

Panie Jezu! Daj mi prośbę, serce pełne odwagi Weroniki, do wyznawania naszej wiary.

Odwagi w codziennym świadectwie świętości.

Odwagi w darowaniu doznawanych krzywd, przebaczeniu dotyczących mnie przykrości.

Odwagi przeciwstawianiu się złu.

Odwagi do służenia innym w potrzebie.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA VII

PAN JEZUS DRUGI RAZ UPADA POD KRZYŻEM

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Pan Jezus kolejny raz upada pod ciężarem krzyża.

Upadek Jezusa przywołuje upadek Adama, przywołuje liczne upadki człowieka.

Upadek ten jest tajemnicą, uczestnictwa Jezusa w naszych upadkach.

Upadek współczesnego człowieka w skali makro, powodują wielkie bezbożne ideologie, zakłamane działania polityczne, sążzone powoli prawie niezauważalnie, do serc i umysłów. Biorą one za cel swojego działania, utworzenie nowych społeczeństw ponad innymi, podporządkowanie a nawet całkowitą ich eksterminację z przestrzeni życiowej, aby pozyskać ją w ten sposób, dla własnych potrzeb.

Tak dzieje się na naszych oczach.

Ideologie te aby zrealizować swoje założenia potrzebują nowego, oddanego im człowieka, ukształtowanego na swój sposób.

Ten proces rozpoczyna się już przedszkolu i jest kontynuowany w kolejnych etapach edukacji. Z programów eliminuje się naukę religii, naukę innych przedmiotów ogranicza się do minimum. Szczególną uwagę przykładą się do jak najszybszego rozbudzenia seksualnego dzieci z wprowadzaniem ich w świat dewiacji, jako coś normalnego czego nie należy się wstydić. Demontuje się fundament egzystencji człowieka, którego twórcą jest sam Bóg - a którym jest układ genetyczny. Naturalną płęć, sprowadza się do rzędu ludzkich kaprysów!

To ma być nowy człowiek, jak najmniej myślący "robot", który w nic nie wierzy, żyje jak chce, pozbawiony wszelkich zasad moralnych.

Człowiek w nowych warunkach traci swoją podmiotowość, staje się przedmiotem, który ma określoną wymierną wartość, to jest taką, na ile można go wykorzystać.

Człowiek stary, schorowany jest jedynie kosztownym balastem, którego należy się jak najszybciej pozbyć.

Poczęte dziecko, to załamanie mojej kariery, to deformacja mojego ciała, zniekształcenie mojej sylwetki, lepiej pozbyć się tego ciężaru.

Jeśli dziecko, to ja decyduję jakie ma być, jakie ma mieć cechy: włosy, kolor oczu, karnację, talenty. Mogę wybierać jak w gruszkach

Mozna dalej mnożyć listę upadków współczesnego człowieka.

Quidquid agis, prudenter agas et respice finem! Homo sapiens!

/co znaczy: cokolwiek czynisz czynń rozważnie i patrz końca. Człowieku myślący/

Pan Jezus dźwiga to brzemie, upada aby się podnieść i iść dalej.

Panie Jezu! Ty dźwigałeś i ciągle niesiesz ciężar naszych grzechów, to one Cię przewracają. Spraw abyśmy razem z Twoją pomocą powstali, bo sami nie jesteśmy w stanie się podnieść.

Panie, zniszcz moc fałszywych ideologii, tak abyśmy mogli rozpoznać iż fundamentem ich jest kłamstwo.

Całą tę ciemność oświeć nadzieją, abyśmy również, mogli być zdolnymi do niesienia jej światu!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA VIII

PAN JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Za bramą miasta, w miejscu gdzie od głównej drogi odchodzi dzika, kamienista, wąska ścieżka wiodąca ku północy - na górę Kalwarię, na środku gościńca stał wbity słup z przymocowaną na nim tablicą. Na niej wielkimi, białymi literami wypisany był wyrok śmierci na Jezusa i obu łotrów.

Opodal na zakręcie zebrała się liczna gromadka płaczących i biadających kobiet, głównie ubogich, z samej Jerozolimy, jak też przybyłych na święta z Betlejem, Hebronu i innych okolicznych miejscowości. Niektóre z nich trzymały na rękach dzieci.

Wyprzedziły one pochód, aby zobaczyć Zbawiciela.

Widząc Go tak strasznie zmaltretowanego i słabego, zebrane niewiasty zapłakały jeszcze żałośniej i okazując Mu litość według zwyczaju żydowskiego, podawały swe chusty, by otarł pot z twarzy. A Jezus zwracając się do nich rzekł:

“Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas! I do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coś się stanie z suchym?”

W godzinie ciężkiej próby, płaczące kobiety chcą wyrazić swój żal i litość wobec cierpiącego, jednak czegoś innego oczekuje od nich Pan Jezus: *“płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi”*. Nad sobą? Czyż żyją tak jak ich nauczał? Czy pamiętają o dekalogu?

Pan Jezus, w tym szczególnym momencie jest zatroskany o dzieci, którym często pozwał przychodzić do siebie. Jest to przesłanie kierowane do matek, wszystkich pokoleń, ludów i języków o odpowiedzialności przed Bogiem za ich macierzyńskie powołanie i zgodne z Jego wolą wypełnienie. **Jezus nawiązuje tu do Jego nauczania, kierując te słowa do rodziców i wszystkich którzy uczestniczą w wychowaniu i nauczaniu młodego pokolenia.** Jeżeli w was samych, w waszych rodzinach zabraknie Bożej Miłości, wzajemnego poszanowania, ten płacz niczego nie zmieni, **pozostanie jedynie sentymentalnym wzruszeniem.** Pan Jezus stara się przestrzec, przed tak rozumianą istotą Jego cierpienia.

Przez Swoją mękę, cierpienie, pokazuje, że tym co niszczy człowieka, jest przyjmowanie zła, źródła grzechu, który powoduje zerwanie więzi z Bogiem.

Przez sentymentalne wzruszenia, zachwyty, puste przeżywanie wzniosłości chwili, podziwianie, nie znajdziemy uznania w oczach Boga.

Panie Jezu! Przyjmij do Twojego królestwa dzieci których życie zostało przerwane w wyniku aborcji.

Miłosierny Panie! Obudź sumienia możnych, nad upokarzającym losem dzieci ulicy. Błogosław rodzicom adoptującym dzieci. Rodzinom wielodzietnym borykającym się z codziennymi problemami egzystencjalnymi, spraw aby nie zabrakło im, pomocnych serc.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA IX

TRZECI UPADEK PANA JEZUSA

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i Błogosławimy Ciebie.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Kolejny, trzeci upadek Jezusa, przywołuje ludzkie słabości, które powodują iż człowiek uwikłał się tak w niewoli grzechów, że stają się one jak gdyby jego drugą naturą. Jest to najbardziej upokarzający wymiar ludzkiego życia, najbardziej uświadamiany. Człowieka ogarnia zniechęcenie do podźwignięcia się z upadku. Bezsilność wobec złych przyzwyczajęń, nałogów, czy też fałszywych kalkulacji życiowych.

Jezus mówi: “ po tym, poznają, żeście uczniami moimi, jeśli wzajemnie milować się będziecie”

Panie Jezu, przyszedłeś ażeby ludzie nie łączyli się przeciwko sobie ale dla wspólnego dobra. By ustały nierówności rasowe, narodowościowe. By odwieczne prawo odwetu - “oko za oko, ząb za ząb”, zastąpić prawem solidarnej współpracy ludzi i narodów w poszanowaniu wolności, równości i pokoju.

Zygmunt Krasicki - twój sługa, po klęsce powstania listopadowego **pytał:**

“Więc trzeba skrzepnąć, stwardnieć, być bez serca.

Pośród morderców, stanąć jak morderca.

Pośród zbrodniarzy, wystąpić zbrodniarzem?

Kłamać - nienawidzić-

Zabijać i szydzić-

I sam odpowiadał:

“ O nie!

Jedna tylko w świecie

Moc ofiary ducha

Los gniotący zgniecie -

Oto dziejów lew!”

Panie Jezu! Który zachęcasz nas do powstania, do rozpoczęcia wszystkiego jeszcze raz od początku, naucz nas powierzać krzywdy Twojemu Ojcu “odpuść im bo nie wiedzą co czynią”.

Dopomóż mi Panie, abym uwierzył że няма takiego upadku z którego z Twoją pomocą nie mógłbym się podnieść.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA X

PAN JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie,
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Wszystkich oprawców było tu razem osiemnastu: sześciu biczowników, czterech, którzy prowadzili Jezusa, dwóch, którzy trzymali w drodze na sznurach koniec krzyża, czterech katów krzyżujących. Jedni zajęci byli Jezusem, drudzy łotrami, krzatali się i popijali. Ich głowy pokryte zjeżonym włosiem, postacie brudne, niechłujne, ohydne, sprawiały przykre wrażenie zezwierzęcenia, krańcowej podłości. Nikczemnicy ci każdemu gotowi byli służyć, Rzymianom i Żydom, byleby im za to placono.

Oprawcy chwycili Jezusa między siebie i zaczęli brutalnie zdzierać z Niego odzienie. Zerwali okrywający Go płaszcz, zdjęli pas męki, na którym ciągnęli Go na sznurach oraz Jego własny, ściągnęli przez głowę wierzchnią suknię białą, wełnianą, z rozcięciem na piersiach ściągniętym rzemykami. Zdjęli Mu także długą, wąską chustę z szyi, wreszcie wzięli się do brunatnej sukni bez szwów, którą utkała Jezusowi, Jego Najświętsza Matka.

Zawadzała im jednak przy tym korona cierniowa, więc zdarli ją rozdzierając na nowo rany, a następnie klnąc, szydząc ściągnęli Mu tę szatę przez pokrwawioną i poranioną głowę.

I oto stał drżący, Syn człowieczy... miał na sobie rodzaj krótkiego szkaplerza, okrywającego skąpo piersi i plecy oraz przepaskę wokół lędźwi.

Szkaplerz z grubej wełny poprzylepiał się do zaschłych ran, a najboleśniej wgrzył się w nową, głęboką ranę, która utworzyła się na barkach na skutek otarcia przy niesieniu krzyża: dolegała ona Jezusowi okropnie... Bez litości kaci zdarli z Niego i ów szkaplerz.

Co za straszny widok!

Całe ciało strasznie poszarpane i nabrzmiałe. Plecy i łopatki porozdzierane aż do kości; strzępy wełny z tej szaty poprzylepiały się do brzegów ran i do zaschłej na piersiach krwi.

Wreszcie zdarli ostatek okrycia - opaskę z lędźwi... niewypowiedzianie udręczony tym, także duchowo. Zbawiciel, skulił się i pochylił, by choć trochę ukryć swą nagość...

Kaci chwycili Jezusa za ręce, by Go powlec na krzyż... Matka Najświętsza skupiła się cała na gorącej modlitwie. Miała właśnie zamiar zdjąć swą zasłonę i podać ją Jezusowi jako okrycie, gdy wtem Bóg cudem wysłuchał Jej modlitwy. Między oprawców wpadł jakiś człowiek zadyszany, który przybiegł aż od bramy, przeciskając się gwałtownie przez tłum, podał Jezusowi chustę, a On przyjął ją z wdzięcznością i owinał się nią”.

Na wzgórzu Kalwaryjskim oprawcy zdarli z Ciebie Panie, Twoje szaty. Ubiór człowieka przykrywa naszą nagość, chroni naszą wstydlivość. Bogactwo stroju, natomiast mówi o pozycji osoby w społeczeństwie, czyni ją bardziej lub mniej ważną w jego oczach.

Publiczne obnażenie Jezusa ma oznaczać że jest On nikim, człowiekiem odartym ze wszystkiego, zepchniętym na margines życia, wzgardzonym przez wszystkich. Oznacza w końcu świadome poniżenie Twojej godności Panie.

Nienawiść ludzka zdolna jest ograbić człowieka ze wszystkiego, z wartości materialnych, wartości duchowych, zniesławić jego dobre imię, fałszywie oskarżyć.

Panie Ty widzisz ból poniżanych w nienawiści Kapłanów, ludzi Kościoła, wiernych.

Nienawiść niszczy człowieka jak tafun, trzęsienie ziemi, czy potop.

A sama co zyskuje?

Doraźna korzyść, okupiona ludzką krzywdą i wyrzutami sumienia jest degradacją człowieka a nie jego zyskiem.

Panie Jezu obnażony z szat, stajesz w sytuacji upadłego człowieka.

Jesteś pośród nagiego tłumu, milionów ludzi pędzonych do komór gazowych, pośród odartych z wszelkiej godności zesłańców gułagów, zsylek, deportacji, wśród masowo mordowanych w sekretnych miejscach: jak ta dolina, i jej podobnych, w katowniach stalinowskiego i komunistycznego terroru.

Jesteś pośród trędowatych, umierających z głodu, mordowanych za wiarę, nieuleczalnie chorych, ofiar zachłanności bogatego świata.

W ten sposób, nadajesz znaczenie temu co wydaje się być pozbawione znaczenia.

Panie Jezu! Pomóż nam pojąć tajemnicę Twojego obnażenia z szat, abyśmy mogli Cię przyodziać w każdym człowieku, odartym z ludzkiej czci, ludzkiej godności. Abyśmy umieli szanować nawet tych, którzy na taki szacunek nie zasługują. Naucz nas w każdym napotkanym w człowieku, widzieć naszego brata.

Któryś za nacierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA XI

PAN JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY

*Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie,
Żeś przez krzyż mękę swoją świat odkupił raczył.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

Jezus przyprowadzony do krzyża, sam usiadł na nim. Kaci pchnęli Go gwałtownie w tył, by się położył, porwali Jego prawą rękę, przyłożyli dłoń do dziury wywierconej w prawym ramieniu krzyża przywiązali rękę sznurem. Następnie jeden z nich ukląkł na świętej piersi Jezusa, inny przytrzymał kurczącą się rękę, trzeci zaś przyłożył do dłoni gwóźdź - długi trójgraniasty, gruby jak duży palec, ostro spilowany na końcu i zaczął gwałtownie bić z góry w główkę ćwieka żelaznym młotkiem. Słodki, czysty jęk wydarł się z ust Pana. Krew trysnęła dookoła, obryzgując ręce katów.../ *ze względu na drastyczny realizm okrucieństwa, zadanego Panu Jezusowi, nie cytujemy dalszej części relacji mistyczki, dotyczącej krzyżowania/*

Pan Jezus w niewypowiedzianych mękach agonii, będzie konał przez trzy godziny, przybity do drzewa krzyża.

Boski Zbawicielu, gdyby nie Twoje przybicie do krzyża, które nadało cierpieniu jedyny sens, jak moglibyśmy my współcześni wytłumaczyć sens cierpienia Tych którzy w tej dolinie oddali swoje życie, za nie popełnione przewinienia?

Sam widok niewypowiedzianego w słowach cierpienia Jezusa, może wzbudzać współczucie u wielu. Jednak współczucie to za mało, aby stało się ono podstawą do związania na zawsze mojego życia, z Tym, który zawisł na krzyżu.

Czym więc wytłumaczyć, że ten przerażający widok, przyciąga kolejne pokolenia tych, którzy Krzyż Chrystusowy uczynili znakiem swej wiary. Mężczyzn, kobiet, dzieci, którzy pod tym znakiem żyli i oddawali swoje życie za nią!

Chrystus przyciąga potęgą miłości płynącej z drzewa krzyża, miłości nieskończonej, sięgającej po wieczność, miłości nieograniczonej, miłości która wypełnia wszelki brak miłości.

Bracie, siostro! Zatrzymaj się. Spójrz na cierpiącego Chrystusa, zachowaj ten szczególnie obraz w swoim sercu! Nie wymazuj Go ze swojej pamięci w chwili twojej pychy, zarozumialstwa, pogardy wobec spotkanego na ulicy marnie wyglądającego przechodnia. Zastanów się jakim wartościom służysz?

Spójrz z perspektywy szpitalnego łóżka, gdy za swoje cierpienie obwiniasz cały świat - czyż nie widzisz pokory płynącej od Krzyża.

Panie Jezu! Proszę , uchron mnie od ucieczki, od powołania które z Twojej woli, mam wypełnić w moim życiu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

STACJA XII

PAN JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie,
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

“Godzina śmierci Jezusa nadeszła i rozpoczęło się konanie; zimny pot okrył członki Jego i spływał obficie. Jan trwał pod krzyżem i chustą ocierał nogi Pana. Magdalena złamana boleścią, oparła się o tył krzyża. Najświętsza Panna stała między krzyżem Jezusa i dobrego łotra, podtrzymywana przez Marię żonę Kleofasa i Salome, patrząc z niewymownym bólem na konającego Syna. Jezus rzekł: **“Wykonało się!”** A unosząc głowę zawołał donośnym głosem: **“Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha Mego!”**

Krzyk ten słodki, a donośny, przeniknął niebo i ziemię; a Zbawiciel, wypowiedziawszy te słowa, opuścił głowę na piersi i skonał. Widziałam jak dusza Jego, w postaci świetlistego cienia, spuściła się po krzyżu w ziemię do otchłani. Święte niewiasty wraz z Janem upadły twarzą na ziemię”.

W męczeńską śmierć Jezusa, jakże dobitnie wpisuje się męczeństwo człowieka, którego chrześcijanin nie może wykluczyć z własnego życia.

Z homilii Św. Jana Pawła wygłoszonej w czasie Mszy Św. na Bydgoskim lotnisku w dniu 07.06. 1999: “Człowiek wierzący traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia”.

Panie Jezu, Ty powiedziałeś: “błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”.

Żywimy ufną nadzieję ze Ci nasi bracia, których dosięgła zbrodnicza ręka niesprawiedliwości w tej dolinie, mają udział w Twojej chwale.

Oczekujących, polecamy Tobie, w pokornych naszych modlitwach, prosząc o Twoje miłosierdzie i wieczne zbawienie dla nich!

Tobie Jezu ukrzyżowany, mądrości i mocy Boga; cześć i chwała niech będzie teraz i na wieki, wieków. Amen!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami

STACJA XIII - PAN JEZUS ZDJĘTY Z KZYŻA

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, błogosławimy Ciebie,
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

"Nikodem i Józef przystawili drabiny z tyłu do krzyża i wzięwszy ze sobą dużą chustę, do której w trzech miejscach przyszyte były trzy szerokie rzemienie, wspięli się na górę. Przy pomocy tej chusty z rzemieniami przywiązali ciało Jezusa do pnia krzyża pod pachami i pod kolanami, zaś Jego ręce umocowali innymi chustami do ramion krzyża. Tułów Jezusa, obsuwający się przy skonanu całym ciężarem ku kolanom, spoczął teraz w postawie siedzącej na chuście przerzuconej przez ramiona krzyża.

Dzięki temu ciało zostało uniesione i umocowane, a ręce nie wisały już na gwoździach i nie rozdzierały się. Gwoździe z otworów nawierconych w krzyżu wybijano od tyłu przy pomocy metalowych sztyftów... Niezmiernie wruszające było to zdjęcie z krzyża. Czyniono wszystko uważnie i ostrożnie, jakoby obawiano się sprawić Panu najmniejszy ból. Względem Najświętszego Ciała wszyscy przejęci byli taką samą miłością i czcią, jaką otaczali Najświętszego ze Świętych za Jego życia. Oczy ich nieustannie zwrócone były na ciało Pana, śledziły każde poruszenie nim; gestem, łzami, całą swą postawą wyrażali swój ból i zatroskanie. Wszyscy trwali w ciszy i skupieniu, nawet ci, którzy zajęci byli zdejmowaniem ciała, przejęci szacunkiem, odzywali się tylko z konieczności, a i to półgłosem.

Odgłos uderzeń młotka przy wybijaniu gwoździ, odbił się bolesnym echem w sercach wszystkich, którzy byli obecni przy ukrzyżowaniu, a najbardziej w sercu Najświętszej Panny i Magdaleny. Zadrżeli, przypomniawszy sobie chwilę okrutnego przybijania Jezusa do krzyża i wydało się, że znowu usłyszą bolesny jęk Jezusa...

Zdjęte z krzyża najświętsze ciało, osłonięto od kolan aż do pasa i na chuście złożono wreszcie cierpiącej Matce w ramiona, które z bólem i tęsknotą niezmierną wyciągnęła ku niemu".

Józef z Arymatei i Nikodem składają z wielkim szacunkiem i delikatnością, ciało Jezusa w ramiona Marii, ta chwila, wydaje się wykracza poza wymiar życia i śmierci, tworząc nie dającą się wyrazić, przestrzeń zjednoczenia, w bólu i miłości Matki Bożej i Jej Syna.

Przedstawiane w licznych sanktuariach świata, wizerunki Matki Bolesnej, uczą człowieka na wszystkich szerokościach geograficznych, trudnej sztuki miłości, która nie ucieka przed cierpieniem, ale z ufnością zawierza je miłosnemu Bogu, dla którego nie ma nic niemożliwego. Tylko człowiek wyrzucający Boga z własnego życia, jest zdolny nie tylko zniszczyć go- jako osobę, ale nie jest w stanie wyzwolić w sobie jakiegokolwiek szacunku wobec martwego ciała. A jednak powoduje nim jakiś strach, skoro niszczy ślady zbrodni, sadząc w miejscu pogrzebanych ofiar las, czy paląc ciała w piecach krematoryjnych.

Czego więc się boi, skoro jest odważny mordować. Powoduje to drzemiąca gdzieś głęboko, w jego sercu świadomość popełnianego zła i odpowiedzialności za nie.

Popychany innymi, doczesnymi motywacjami, jednak to zło czyni!

Panie Jezu! Daj, prosimy czystość serca każdemu, którego z Twojej woli powołałeś do życia, bo czyste serce jest ogniskiem miłości, i nie ma tam miejsca dla zła.

Zło rodzi się najpierw w sercu pozbawionym miłości, w pewnym momencie przybiera postać niszczycielskiego żywiołu, niosącego śmierć i cierpienie

Matko Najświętsza uprosz nam łaskę wiary, nadziei, i miłości, abyśmy tak jak TY, wytrwali pod krzyżem do końca.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj

STACJA XIV - PAN JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

*Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie,
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczyf.*

Z relacji mistyczki Katarzyny Emmerich:

Nosze, na których niesiono ciało Jezusa do grobu, dźwigało czterech mężczyzn: z przodu Nikodem i Józef, z tyłu Abenadar i Jan. Za nimi postępowały kobiety Najświętsza Panna i starsza Jej siostra również Maria, Magdalena i Maria Kleofasowa, dalej, znów gromadka niewiast. Pochód zamykali Kassius i żołnierze...

U wejścia do ogrodu kondukt zatrzymał się mężczyźni otworzyli przejście. Następnie, gdy stanęli przed grobowcem, unieśli najświętsze ciało na wąskiej desce, przykrytej na poprzek rozścieloną chustą i weszli z nim do groty.

Grób był nowy, oczyszczony i wykadzony przez sługi Nikodema i Józefa; wyglądał imponująco, a u jego sklepienia biegł górą piękny gzyms. Sama nisza grobowa była szersza w głowach niż w nogach,. Wykuta była na kształt ciała owiniętego w całun i miała małe podwyższenie na głowę i nogi.

Święte niewiasty usiadły na ławce, stojącej naprzeciw wejścia do groty. Mężczyźni, niosący ciało Jezusa weszli z nim do groty, postawili je na ziemi, po czym wykutą część, czyli właściwy grób wysypali obficie wonnymi ziołami, rozpostarli na to jeszcze jeden całun, tak wielki, że zwieszał się prawie do ziemi i złożyli tam Najświętsze Ciało. Uściskawszy je po raz ostatni i skropiwszy łzami miłości i smutku, wyszli z groty.

Weszła wtedy do niej Najświętsza Panna, usiadła przy głowie płacząc pochyliła się nad zwłokami swojego jedyne Syna, by uściskać je po raz ostatni. Po niej weszła do groty Magdalena, która wcześniej narwała kwiatów i wonnych ziół, a teraz posypawszy nimi Najświętsze Ciało, w bólu rozstania załamała ręce i płacząc, objęła nogi Mistrza. Rychło jednak opuściła grobowiec, gdyż pozostali ze względu na zbliżający się szabat i ostre jego przepisy, wezwali do pośpiechu. Raz jeszcze spiesznie do groty weszli mężczyźni, zarzucili na ciało Jezusa zwieszający się całun, wreszcie zamknęli ciemne metalowe drzwi.

Kamień przeznaczony do ostatecznego zamknięcia grobu leżał jeszcze przed grocią. Był tak wielki że dorosły człowiek mógł się na nim swobodnie wyciągnąć, był też bardzo ciężki.

Tylko z pomocą przyniesionych drągów mogli go mężczyźni przytoczyć do drzwi grobu”.

Panie Jezu, ciało Twoje złożono do grobu z wielkim szacunkiem i miłością!

Tych których kochaliśmy za życia, również odprowadzamy w atmosferze miłości i pokoju na miejsca wiecznego spoczynku, powierzając ich ciała matce ziemi, dusze zaś Twojemu miłosierdziu.

Ci nasi bracia za których, dzisiaj zanosimy nasze modlitwy przed Twój Majestat nie byli otoczeni w swojej ostatniej drodze miłością,. Ta droga, na miejsce ich kaźni, przebiegała w atmosferze nienawiści, gwałtu i pogardy dla nich, mimo tego iż byli to ludzie zacni zasługujący swoimi dokonaniem na szacunek. Ich ciała zbeszczeszczono wrzucając do wykopanych wcześniej dołów. Szczątki licznych, dotychczas spoczywają w tej dolinie.

Panie Jezu ufamy że Twoje miłosierdzie jest ponad wszelkie zło; ufamy że dzięki Twojej dobroci dostąpili, bądź dostąpią Łaski Zbawienia! o którą pokornie prosimy.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

ZAKOŃCZENIE

Tak jak, zamknięty kamieniem grób nie wieńczy dzieła, tak też ostatnie słowo nie należy do fałszu, nienawiści i przemocy.

Ostatnie słowo wypowiedź miłość potężniejsza od śmierci!

“Ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał”.

Odsunięty kamień, puste wnętrze, leżące płótna, oto co ujrział Jan kiedy wraz z Piotrem, przybył do grobu. “Ujrzał i uwierzył” wraz z nim uwierzył Kościół, który przez wszystkie wieki przekazuje tę fundamentalną prawdę swej wiary: “Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych co pomarli”.

Gdyby tak nie było próżna by była nasza wiara!

Pusty grób jest znakiem ostatecznego zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, miłosierdzia nad grzechem, życia nad śmiercią.

Pusty grób jest znakiem nadziei, naszej nadziei, która zawieść nie może.

Panie Jezu Chryste, Ciebie, Bóg Ojciec mocą Ducha Świętego wyprowadził z ciemności śmierci do światłości nowego życia w chwale, spraw, prosimy, aby świadectwo pustego grobu przemawiało do nas, wszystkich pokoleń, stało się źródłem żywej wiary, ofiarnej miłości i niezachwianej nadziei.

Przywołując ofiary męczenników poniesione za wiarę, ojczyznę, niezawinione ofiary naszych braci i sióstr; do tych współczesnych nam, którzy nieustannie dążą do tego aby nas skłócić, podzielić jako Naród, zasiać nienawiść pośród nas wołamy:

- My Polacy, jesteśmy synami, jednej Matki-Ojczyzny Polski, dziećmi jednego Boga.
- Jesteśmy braćmi i siostrami, i nimi pragniemy pozostać, w nadziei i we wierze Ojców.
- Ponad wszystko, jesteśmy braćmi i siostrami Boga i człowieka, każdego człowieka!

Tobie Jezu, obecności ukryta i zwycięska w historii świata, Tobie cześć i chwała przez wszystkie wieki, wieków! Amen!

